

Jeszcze o naszym pielgrzymowaniu

W naszych czasach stosunkowo często pojawia się słowo *ofiara*, tyle że nie ma ono znaczenia religijnego. Słyszymy o ofiarach zamachów terrorystycznych, o ofiarach wypadków drogowych, wojen, czy kataklizmów. Tymczasem słowo *ofiara* swoje właściwe znaczenie odnajduje dopiero jako akt religijny, gdzie człowiek poświęca siebie albo jakąś cenną rzecz Panu Bogu. Chyba najbardziej utkwiała nam w pamięci ofiara Izaaka, której od Abrahama zażądał Bóg, by wypróbować jego wiarę. Ta ofiara z syna będzie potem obrazem ofiary, jakiej Bóg Ojciec zażąda od swojego Jednorodzonego Syna, ukrzyżowanego dla naszego odkupienia. Ofiara jest więc darem dla Pana Boga, i to bardzo szczególnym, bo w ofierze nie składa się byleczego. Panu Bogu nie daje się *ogryzionej czekolady*. Nasze życie codzienne obfituje w różne ofiary. Matka całą noc czuwa w szpitalu przy swoim chorym dziecku, ojciec podejmuje dodatkową pracę, by zapewnić godziwy byt rodzinie. A to jeszcze nie wszystko, bo – jakby tego było za mało – idzie jeszcze na trudną pielgrzymkę, by Panu Bogu oddać to wszystko, i jeszcze więcej. Osoby, które tego lata szły kilka dni na Jasną Górę albo w jeden dzień na Górę Świętej Anny, złożyły Panu Bogu piękną ofiarę. To prawda, więcej mówi się o różnych intencjach. Wszyscy mają w kieszeniach dziesiątki intencji; osobistych, ale i szerokich: za Kościół, za Parafię, za sąsiadów, chorych, niewierzących... Ileż tego wszystkiego jest? Ale w tym wszystkim najważniejszy jest *czyn ofiarny*. Kroczenie, często w bólu, zmęczeniu, wytrwanie połączone z modlitwą i śpiewem, intencja, w upale lub deszczu (w tym roku



raczej w upale). Podczas drogi pielgrzymi modlą się, rozmawiają ze sobą, śpiewają, tworzą wspólnotę ludzi wiary. Celem pielgrzymowania nie jest jakieś miejsce, nawet najbardziej uświęcone przez tradycję, ale osoba ? sam Jezus Chrystus, Centrum wszelkiego pielgrzymowania. Z Nim pielgrzymi współofiarują się Bogu Ojcu. I to jest sens, sama istota pielgrzymowania, najczęściej uwieńczona Mszą świętą – eucharystyczną ofiarą. Nasza *Męska* na Górę Świętej Anny spełniła wszystkie te wymagania. Doszliśmy, prawie 50 km., rozmodleni, skupieni... na koniec nawet wyczerpani, dla Pana Boga. Bo taki jest sens ofiary. A z nami szli: św. Jan Paweł II, św. o. Pio, i św. Charbel. Czy pójdziemy znowu, za rok? Jak Bóg pozwoli i jak zapragnie tej naszej ofiary. Po Mszy św., jak już nasza ofiara została spełniona, widziałem piękny obrazek. Oto po swojego męża i tatusia przyjechała mama z dziećmi: bliźniaczki jeszcze w wózeczku i starszy syn. A tata już w akcji, za *kierownicą wózka*, i obok małżonka z synem. Wszyscy, znowu razem, ubogaceni o wielki czyn ofiarny taty. Czy pójdziemy znowu, za rok? Ojcze, twa Chwała wiedzie nas...

[prob.]